

Anna i Piotr Chmielewscy

Najmniejsze Królestwo na Świecie

Ilustracje:
Agnieszka Kwiatkowska



Najmniejsze Królestwo Na Świecie
Anna i Piotr Chmielewscy
Wydawnictwo Agrafka 2024



ISBN 978-83-67348-86-7



1. Nowe miejsce.

*

Wszyscy mówili Jankowi, że teraz ma w swoim pokoiku dużo ciekawszy widok z okna, niż poprzednio, kiedy mieszkali w mieście. Mówiła tak i mama, i tata, a każde z nich prześcigało się w wychwalaniu urody rosnących za oknem drzew, krzaczków i zielonej trawy, na której pełno było żółtych i białych kwiatków.

– Prawdziwa leśna polana! – mama aż wykrzyknęła w chwili, gdy wszyscy troje wyjrżeli razem przez okienko.

– No! Naprawdę. I to pod samym naszym domem! – wtórował jej tatuś. A potem ukradkiem spoglądali na Janka, chcąc sprawdzić,

czy chłopiec też będzie tym widokiem zachwycony, albo chociaż troszeczkę zaintrygowany.

– ...Tak... Bardzo fajnie – chłopak starał się uśmiechnąć nie wiedząc, że niespecjalnie mu to wychodzi. Wiedział jednak, że sprawi tym obojgu przyjemność. Potem, gdy układał na swojej półeczce nad łóżkiem zabawki usłyszał przez otwarte drzwi, jak mama mówiła do taty

– Nasz Jaś wcale nie jest zadowolony z przeprowadzki tutaj.

– Dajmy mu trochę czasu – tata odpowiedział równie cicho, z pewnym roztargnieniem, bo cały czas próbował dokręcić drzwiczki do kuchennej szafki. – Dla chłopaka to idealne miejsce. Zobaczysz kochanie, szybko się przyzwyczai.

– Racja – odpowiedziała mama – Nikt nie lubi zmian. Ani dorośli ani dziecko. A Janek przecież całe życie mieszkał w jednym miejscu. Tutaj wszystko jest dla niego całkowicie nowe.

Dalej chłopiec już nie słuchał. Pomyślał sobie, że to bardzo nieładnie podsłuchiwać. Tylko małe dzieci tak robią, a ja już jestem dużym chłopcem – szepnął do swojej kolekcji plastikowych rycerzy, którą właśnie rozstawiał na półce. Ale musiał i swoim zabawkom i same-mu sobie przyznać, że rodzice dobrze rozumieją swojego synka. Bo bardzo żałował, że wyprowadzili się ze ich starego mieszkania.

Początkowo cieszył się wraz z mama i tatą z przeprowadzki – przede wszystkim dlatego, że widział, jak oni się cieszyli. To było, jak nowa, wspólna zabawa. Ale gdy ciężarówka, wraz z dwoma uśmiechniętymi panami, którzy pomagali im nosić meble odjechała w stronę dal zdał sobie sprawę, że teraz już wszystko będzie inaczej. I to na zawsze. Czy jeszcze będę mógł kiedyś wrócić do naszego starego domu? Chociaż na małą chwilkę? – Pomyślał Janek zasypiając w swoim nowym łóżeczku.

**

Chłopiec nie pamiętał, co mu się śniło w nocy, ale musiało być to coś bardzo wesołego, bo obudził się we wspaniałym nastroju. Przez uchylone drzwi słyszał odgłosy krzątających się rodziców, którzy przygotowywali się do śniadania i poczuł unoszący się wszędzie zapach jego ulubionej jajecznicy na maselku. Uśmiechnięty Jaś stanął przed oknem i już innym okiem spoglądał na podziwiany wczoraj przez mamę i tatę widok. Oświetlone porannym słońcem duże, iglaste drzewa machały do niego poruszonymi wiatrem gałązkami. Mała łąka zaraz za ogrodzeniem, gęsto obsypana kwiatami jakby zapraszała go na spacer. Za łączką zaczynały się zarośla i chyba prawdziwy las. Przecież nie zaszkodzi, jak dzisiaj obejrzę sobie to miejsce – pomyślał chłopiec, a potem pobiegł do łazienki, aby jak najszybciej umyć się przed śniadaniem. Czuł, że jest już bardzo głodny.

Kiedy po śniadaniu Janek zajął już w każde miejsce na swoim nowym podwórku we troje, i on i rodzice wybrali się na zwiedzanie najbliższej okolicy. Tutaj było zupełnie inaczej, niż w dużym mieście, chociaż przeprowadzając się jechali z jego centrum do nowego domu niewiele ponad dwadzieścia minut. Kiedy wychodziło się przed dom nie od razu widać było budynki sąsiadów. Wszystkie były całkowicie zasłonięte drzewami, a ścieżka za ich podwórkiem prowadziła wprost na łąkę. Za nią już szumiał las.

Janek, który dotychczas szedł grzecznie trzymając mamę i tatę za rękę wyrwał się do przodu i z głośnym „huraaaa!” wbiegł na zieloną, ukwieconą trawę. Łąka, pośrodku której stanął chłopiec tonęła w słońcu. Kwiaty pięknie pachniały, a lekki wietrzyk rozwiewał dziecku włosy. Podoba mi się tutaj – pomyślał Janek i znowu się uśmiechnął.

Kiedy już zbierał się, aby wrócić do rodziców, spojrzął na krzak rosnący na skraju bardzo bliskiego teraz lasu. Wydawało mu się, że za nim, w trawie widać bardzo wąską ścieżkę. Gdy podszedł bliżej, zobaczył, że to bardzo mała dróżka prowadząca do środka lasu. Wiodła pomiędzy krzaczkami i była tak wąska, że chłopiec taki, jak on ledwie mógłby się tamtędy przecisnąć. Tam, dokąd biegła, drzewa z lasu rzucały cień. Mimo to Janek dostrzegł w tym miejscu spory wzgórek, który po bliższym przyjrzeniu okazał się wielkim, szarym, porośniętym ciemnozielonymi mchami kamieniem. A pod tym kamieniem coś się ruszało. Jakby bardzo malutka, zielonkawa chyba postać, która zdawała się machać do chłopaka ręką – jakby go pozdrawiając. A może to tylko była jakaś roślina poruszana wiatrem? A kiedy już zaskoczony Jaś postanowił sprawdzić, co to takiego usłyszał wołanie taty:

– Synku, wracamy!

– Chodź Jasiu, jeszcze nieraz tu przyjdziemy – mama też dołączyła się do wołań.

Janek grzecznie pobiegł do rodziców, obiecując sobie, że później na pewno tam jeszcze wróci. A wtedy sprawdzi, co tam naprawdę zobaczył. A że był grzecznym i rozsądnym dzieckiem, to najpierw postanowił opowiedzieć wszystko dorosłym.

– Kto to wie? A może widziałeś tam prawdziwego krasnoludka? Albo jakiegoś innego leśnego skrzata – odpowiedział wysłuchawczy opowieści synka tata i był przy tym całkowicie poważny.

– No co ty opowiadasz Piotr – mama śmiejąc się dała mężowi kusańca w ramię. Jeszcze Jasia przestraszysz. Jedyne skrzaty, jakie tu mieszkają – to wy obaj powiedziały mama śmiejąc się przy tym.

– Jeden skrzat całkiem duży, a drugi trochę mniejszy – śmiech mamy, już całkiem głośny wypełnił całą kuchnię.

– Przecież widzisz kochanie, że nasz odważny syn wcale się nie boi – tata znów poważnie pokiwał głową. – Widzisz Aniu – kontynuował – dzieci potrafią czasem dostrzec wokół siebie takie rzeczy, których my, dorośli już zobaczyć nie umiemy – dalej mówił całkowiście poważnie, chociaż Jankowi wydawało się, że tata ukradkiem mrugnął przy tym okiem do swojej żony. A może to się chłopcu tylko przywidziało? – Ale musisz nam synku obiecać, że gdybyś naprawdę w lesie kogoś spotkał, nieważne, czy dużego, czy całkiem małego, to od razu nam o tym powiesz. No i pamiętaj – z obcymi osobami dorosłymi bez taty, albo mamy nie wolno rozmawiać. Zrozumiano? – Tata powiedział to, jak dowódca do swoich żołnierzy. Janek w odpowiedzi twierdząco pokiwał głową. – A gdyby coś przestraszyło naszego synka, to rozkazuję ci wezwać „wsparcie”, czyli któreś

